**Świat wyścigów na wyciągnięcie ręki**

**Wyścigi samochodowe to sport niezwykle drogi, dlatego mogą się nim cieszyć tylko nieliczni. Na szczęście mają swoje tanie substytuty – symulatory wyścigów, które bardzo skutecznie odzwierciedlają rzeczywistą jazdę autami wyczynowymi. I co najlepsze – dostępne są na wyciągnięcie ręki.**

Wiodące tytuły symulatorów wyścigowych są na tyle dobre, że korzystają z nich profesjonaliści, włącznie z kierowcami Formuły 1. Jeżdżąc w iRacing, można natknąć się m.in. na Maxa Verstappena i Lando Norrisa. W lipcu 2019 roku ta dwójka połączyła siły, by wystartować w jednym z najbardziej ekscytujących wydarzeń wirtualnego świata wyścigów, czyli Spa 24 Hours. Ale wcale nie trzeba mieć licencji wyścigowej, ani nawet prawa jazdy, by spróbować swoich sił w rywalizacji z najlepszymi. Wystarczy porządny komputer z dobrym procesorem i wydajną kartą graficzną oraz kierownica z pedałami. I jeśli mierzymy tak wysoko, powinniśmy uzbroić się po uszy w samodyscyplinę, najlepiej połączoną z... talentem. Droga od amatora do czołowego kierowcy, nawet polskiego formatu, jest długa i żmudna. A jest tak dlatego, że najzwyczajniej w świecie symulatory nie wybaczają błędów. Nie będziemy mieć możliwości nagięcia praw fizyki, przesuwając suwak w lewo, aby zmienić poziom trudności na niższy. Wszystko w symulatorach rozchodzi się bowiem o jak najwierniejsze odzwierciedlenie rzeczywistości.

Jeżdżąc w wirtualnym świecie, będziemy w stanie przekonać się na własnej skórze, jak zachowuje się samochód w podbramkowych sytuacjach, wypracowując właściwe nawyki. Poznamy tory świata zeskanowane laserowo z precyzją co do milimetra, a także poprowadzimy setki aut drogowych, jak i wyścigowych. Nauczymy się „grzebać” w ustawieniach m.in. w geometrii zawieszenia, amortyzatorów, dyferencjału i opon. W końcu wystartujemy w świetnie zorganizowanej lidze, oferującej przemyślaną infrastrukturę, rywalizację o nagrody, spotkania przed- i posezonowe, a także transmisję na żywo okraszoną komentarzem. A jeśli naprawdę się wkręcimy, okaże się, że nasz półśrodek do realizacji pasji stanie się pełnoprawną pasją pozwalającą zaspokajać „głód jechania szybciej” w wirtualnym świecie. I to wszystko za śmieszne pieniądze.

Techniczne wyzwania

Przy okazji symulatory samochodowe sprowadzą nasze ego na ziemię. Zbierając doświadczenie w wirtualnym świecie, będziemy mogli jeszcze bardziej docenić najwybitniejszych kierowców na świecie. Na pozór tak prostą czynność, jaką jest prowadzenie samochodu – wymagającą jedynie operowania pedałami gazu, hamulca i sprzęgła oraz kierownicą – można wynieść do poziomu… sztuki. W poważniejszych seriach wirtualni kierowcy rywalizują nawet o dziesiętne sekund na każdym dwuminutowym okrążeniu. I tak przez bite dwie godziny w maksymalnym skupieniu. Nawet niewielki błąd może kosztować nas utratę całej przewagi wypracowanej przez dłuższą część trwania wyścigu. Jazda na granicy przyczepności wymaga iście chirurgicznej precyzji w każdej fazie zakrętu. W skali wyścigu wszystko rozchodzi się o dobre tempo i możliwie wysoką powtarzalność, wymagającą ogromnej pewności w prowadzeniu. Liczy się również taktyka, w doborze której należy brać pod uwagę bardzo wiele czynników, w tym specyfikację własnego samochodu oraz aut konkurencji. Różnią się: degradacja opon, zużycie paliwa, pojemność zbiorników paliwa, prędkości oraz stabilność na prostych i w zakrętach. Decydując się na miękką mieszankę, powinniśmy liczyć się z tym, że w przypadku popełnienia poważniejszego błędu, opony ulegną mocnemu przegrzaniu, a ponowne doprowadzenie ich do optymalnej temperatury zajmie nawet kilka minut. Nim to się stanie, będzie nam bardzo brakowało przyczepności. Jeszcze bardziej zaboleć może także mechanika zniszczeń. Utrata przedniego lub tylnego skrzydła spowoduje straty nawet na poziomie dwóch sekund na okrążeniu. Ewentualna naprawa w alei serwisowej też słono kosztuje. W skrajnym przypadku zostaniemy zmuszeni do wycofania się z rywalizacji.

Realne pieniądze

Symulatory samochodowe są więc bardzo wymagające i skomplikowane, dzięki czemu mogą zapewnić rozrywkę nawet na długie lata. Tytułami szczególnie godnymi polecenia są iRacing i Assetto Corsa. Ten pierwszy oferuje wyścigi co godzinę oraz system poddający ocenie konkurencyjność kierowcy i zachowanie na torze. Najlepsi mogą uczynić z tego sposób na życie. Poza umowami sponsorskimi lub perspektywą dołączenia do dywizji eSportowej zespołu Formuły 1 mogą rywalizować w seriach typu „2019 Porsche Esports Supercup”. Stawka jest bardzo wysoka – nagroda pieniężna wynosi 100 000 dolarów! Jednak osiągnięcie takiego pułapu dla zdecydowanej większości osób jest poza zasięgiem. Nie każdy też będzie chętny na tak duże wydatki. Abonament roczny w promocji i po dwa płatne tory oraz samochody w iRacing kosztują na sam start około 500 zł. Zakup kierownicy to co najmniej drugie tyle i to pod warunkiem, że zdecydujemy się na rynek wtórny. Znacznie lepiej pod tym względem wypada Assetto Corsa, czyli produkcja włoskiej firmy Kunos Simulazioni. Cykliczne promocje na Steamie wersji Ultimate obniżają cenę zakupu pełnej zawartości gry, wraz ze wszystkimi dodatkami, do około 70-100 zł. Atutem tego tytułu są różnego rodzaju mody tworzone przez fanów. To istna mekka dla drifterów, ale także fanów wyścigów różnorodnych serii, w tym GTE, GT3, GT4, MX-5 Cup. Gracze mają również do wyboru liczne samochody drogowe, które z pieczołowitą dokładnością swoim zachowaniem naśladują rzeczywiste odpowiedniki. Auta mocno różnią się między sobą pod wieloma względami – stabilności, narowistości, zachowania przy nagłych manewrach, a nawet pracą układu kierowniczego.

Analiza wyścigu

Atutem wirtualnego świata jest to, że na wszystko możemy sobie pozwolić. Dosłownie! Zniszczenie egzotycznego samochodu nic nas nie będzie kosztować, tak samo nie zapłacimy ani grosza za paliwo i setki, a nawet tysiące kompletów opon. Z wirtualnych wypadków wyjdziemy bez najmniejszego szwanku. A jeśli będziemy chcieli, to w 5 minut przeniesiemy się z australijskiego Bathurst na amerykańską Lagunę Secę, a następnie na północną pętlę Nurburgringu – Nordschleife. Automatycznie zapiszą się informacje o naszych najlepszych, dzięki czemu będziemy mieli punkt referencyjny pozwalający na ocenę czynionych przez nas postępów. W doskonaleniu umiejętności z pomocą przyjdą takie narzędzia jak *delta time display*, pokazujący w czasie rzeczywistym różnice w czasie i prędkości względem naszego najlepszego okrążenia. Bardziej analityczne umysły będą mogły przysiąść nad danymi telemetrycznymi zebranymi przy użyciu np. Motec i2 Pro.

Zza biurka do bolidu

Jeśli nasze ambicje wykraczają poza świat wirtualny, wciąż możemy traktować symulatory jako środek przybliżający nas do upragnionego celu. Historia zna przypadki kierowców, których talenty zostały odkryte w drodze międzynarodowych konkursów. Jednym z najbardziej znanych przykładów jest Lucas Ordonez, który wziął udział w serii GT Academy, rozgrywanej w serii „Gran Turismo” na Playstation. To właśnie on udowodnił, że jest jednym z najszybszych graczy na świecie. Rywalizacja ze świata wirtualnego przeniosła się na rzeczywisty grunt. Po pięciu dniach intensywnych treningów na brytyjskim torze Silverstone, Ordonez dowiódł swej wartości. To był przełomowy okres w życiu 23-letniego studenta MBA, który już wkrótce z przytupem rozpoczął karierę wyścigową. Po dwóch latach, w drugim poważnym sezonie, odniósł sukces, zajmując w serii FIA GT4 Cup *ex aequo* 4 miejsce. Rok później stanął na drugim miejscu podium w klasie LMP2 po 24-godzinnym wyścigu Le Mans.

Współczesne symulatory to świetna propozycja dla wszystkich fanów sportów motorowych, którzy mają dosyć pasywnego przyglądania się poczynaniom ulubionych kierowców i pragną brać czynny udział w rywalizacji zderzak w zderzak na najsłynniejszych torach świata. To także świetne narzędzie do doskonalenia swoich umiejętności oraz sposób, by zaoszczędzić mnóstwo pieniędzy. W końcu to tania alternatywa dla samochodu sportowego używanego sporadyczne podczas tzw. trackday’ów.